

Mój brat, Jem, kiedy miał prawie  
trzydzieści lat, paskudnie złamał  
sobie rękę w tokciu.

## Część 1

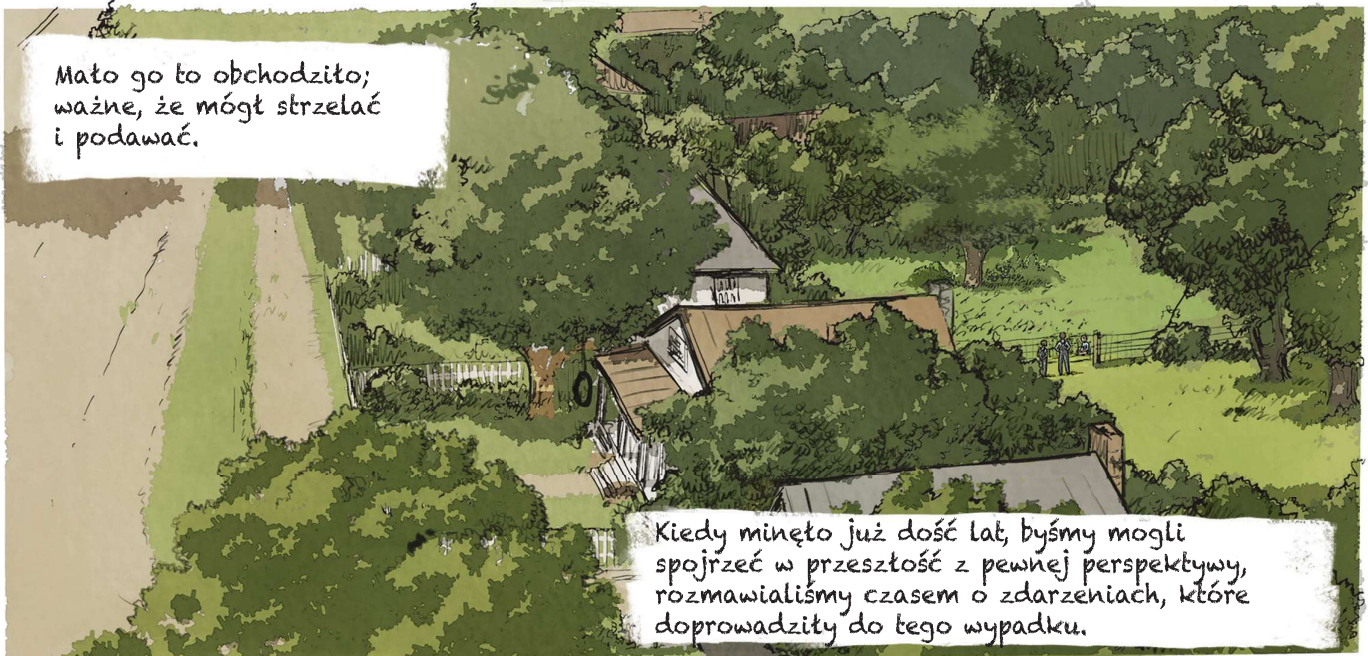
Kiedy ramię się zrosło i obawy Jema,  
że nigdy nie będzie mógł grać w futbol,  
okazały się ptonne, mój brat prawie  
zapomniał o tym wypadku.

Maycomb, Alabama  
1933



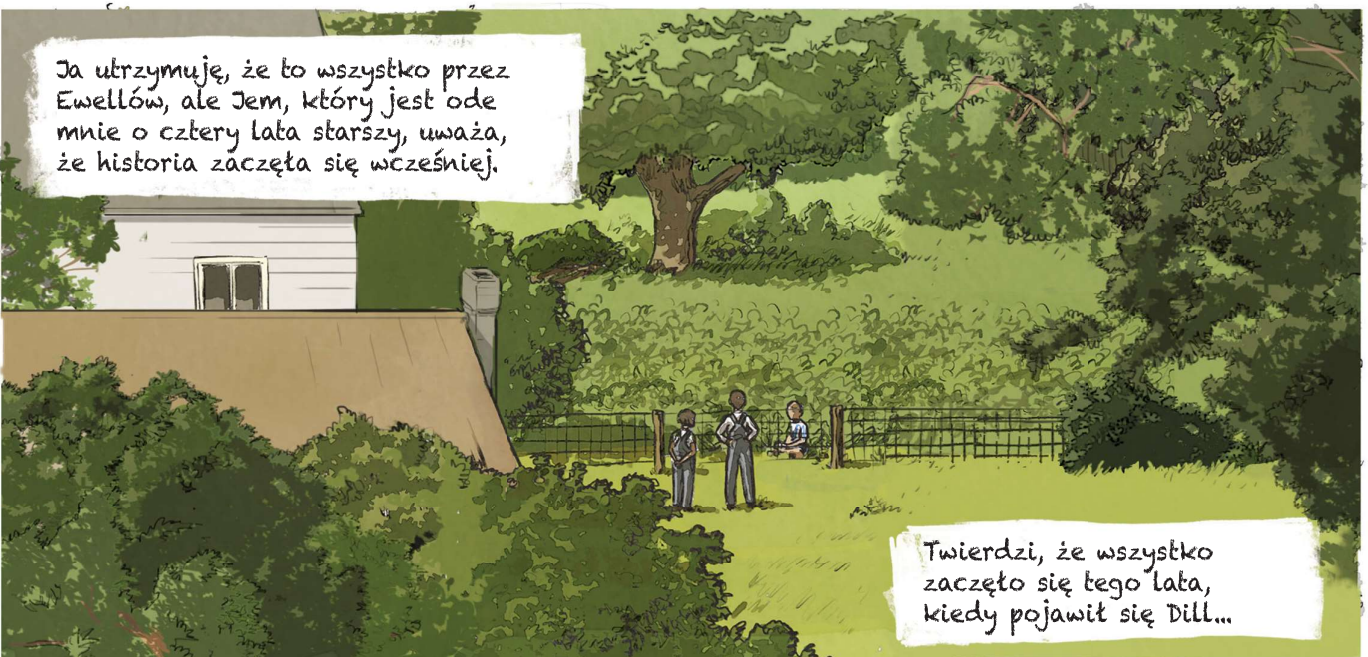
Jego lewa ręka była odrobinę krótsza od prawej, a kiedy stał albo szedł, grzbiet dłoni był pod kątem prostym do ciała, kciuk zaś równoległe do uda.

Matę go to obchodzito; ważne, że mógł strzelać i podawać.

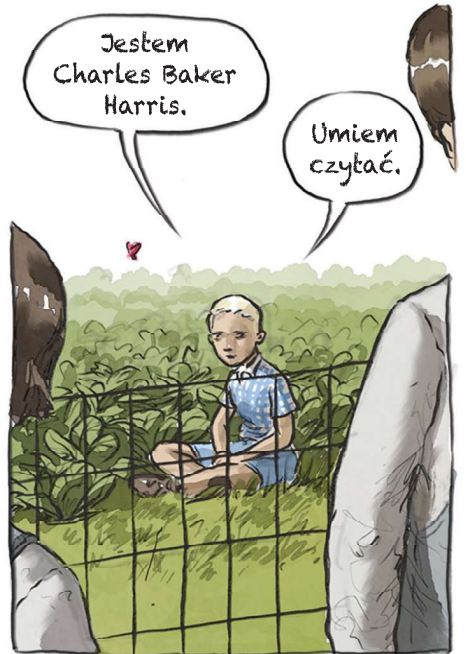
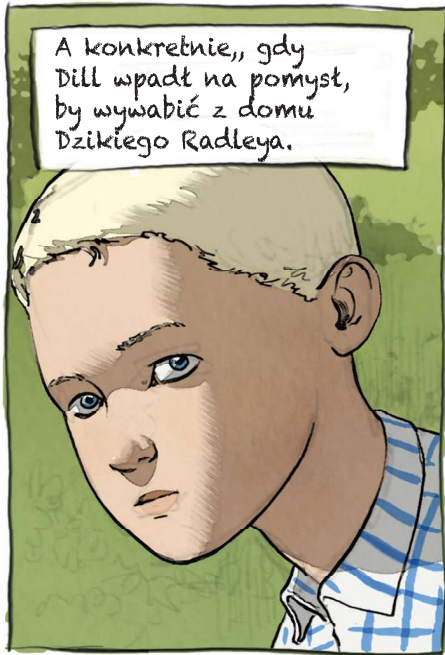


Kiedy minęło już dość lat, byśmy mogli spojrzeć w przeszłość z pewnej perspektywy, rozmawialiśmy czasem o zdarzeniach, które doprowadziły do tego wypadku.

Ja utrzymuję, że to wszystko przez Ewellów, ale Jem, który jest ode mnie o cztery lata starszy, uważa, że historia zaczęła się wcześniej.



Twierdzi, że wszystko zaczęło się tego lata, kiedy pojawił się Dill...







Nie, kina nie mamy, tylko czasem w budynku sądu pokazują filmy o Jezusie.

A widziałeś coś dobrego?

Widziałem Draculę.



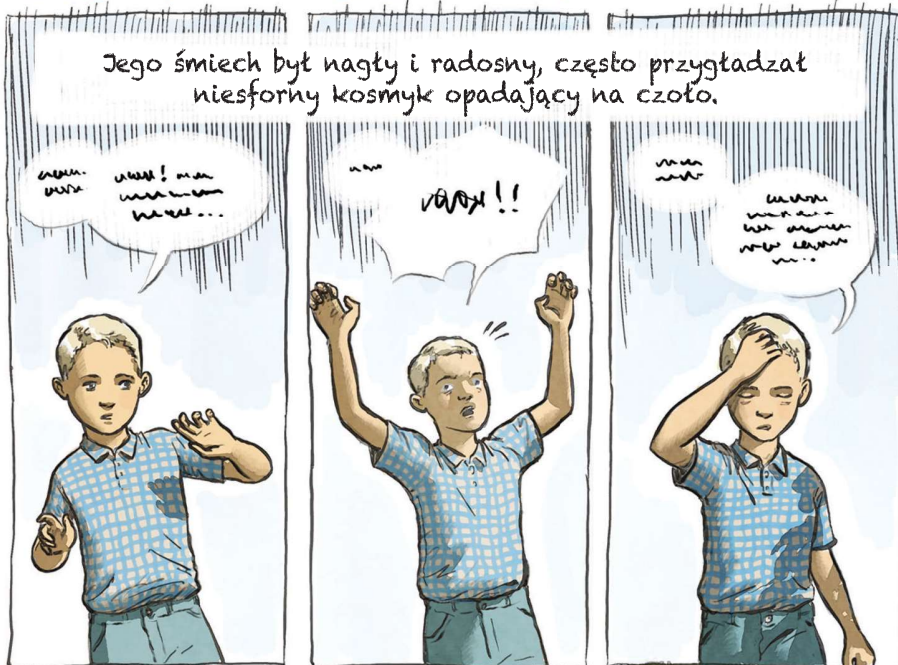
Po tych słowach Jem zaczął spoglądać na Dilla już z pewnym szacunkiem.

Weź, opowiedz.



Dill był wprost niesamowity.

Gdy opowiadał nam tę starą historię, jego błękitne oczy to jaśniały, to ciemniały.



Jego śmiech był nagły i radosny, często przystępował niesforne kosmyk opadający na czoło.



Kiedy już rozprawił się z Draculą, a Jem stwierdził, że film chyba jest lepszy od książki, spytałam Dilla, gdzie jest jego ojciec...

Nic o nim nie mówicie.



Bo nie mam ojca.

Nie żyje?


Żyje...

No, to skoro żyje, to go masz, prawda?



Dill poczerwieniał, a Jem powiedział mi, żebym się zamknęła: nieomylny znak, że Dill został przez niego zaakceptowany.

Resztę lata wypełniaty nam zwykłe rozrywki.



A te zwykłe rozrywki to: ciągłe ulepszanie naszego domku na drzewie...

...ktośnie...

...odgrywanie przedstawień na podstawie książek Olivera Optica, Victora Appletona i Edgara Rice'a Burroughsa.

Dill bardzo nam się wtedy przydawał, bo mógł grać te postacie, które przedtem przypadły w udziale mnie - matkę z Tarzana, pana Crabtree z Roper Boys, pana Damona z Toma Swifta.

Okazało się wtedy, że Dill to kieszonkowy Merlin, w jego głowie wykluwały się przedziwne plany, rozdziły niezwykle tęsknoty i dzikie fantazje.

Jednak pod koniec sierpnia wielokrotnie powtarzany repertuar okropnie nam spowszedniał...

...i wtedy Dill wpadł na pomysł, żeby wywabić Dzikiego Radleya z domu.

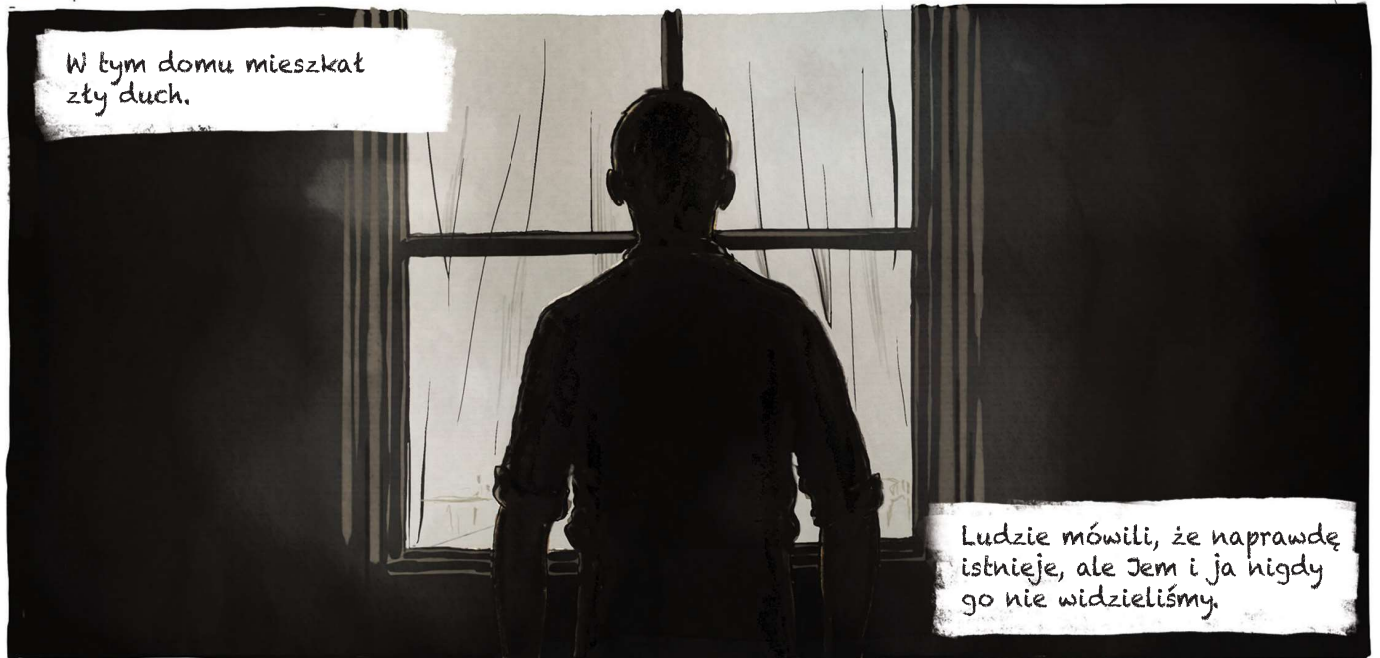


Dom Radleyów fascynował Dilla.



Mimo naszych ostrzeżeń pociągał go, jak księżyc przyciąga wodę.

Nie przyciągał go jednak bliżej niż do latarni na rogu stojącej w bezpiecznej odległości od bramy domu Radleyów.



W tym domu mieszkał zły duch.

Ludzie mówili, że naprawdę istnieje, ale Jem i ja nigdy go nie widzieliśmy.



Ludzie mówili, że wychodzi nocą, po zachodzie księżyca i zagląda przez okna.

Kiedy od porannych przymrozków wiodły azalie, to dlatego, że na nie chuchnął.